Nr. 601. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 30 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[z dw]urazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi od 1 stycznia abonenci otrzymają początek powieści Blanki Halickiej p. t. „NEMEZIS“.

Reforma wyborcza.

Lwów 30 grudnia.

Na temat reformy wyborczej, zamieszcza praska *Politik* następujące ciekawe uwagi:

„Wiemy to tylko, że zaprowadzone ma być w Austrji równe, powszechne prawo wyborcze. Na to, co ma być zrobione, godzą się mniej więcej wszyscy, natomiast kwestja, jak ma być to uczynione, pozostaje ciągle nierozwiązaną. Pod powszechnem, równem prawem wyborczem, rozumie każdy co innego. Równość, ma być odmienną w każdym kraju, ba, nawet inną w poszczególnych gminach. Powszechne, równe prawo wyborcze, oparte być ma na zniesieniu kuryj, wedle potrzeby jednak i stosownie do lokalnych warunków, pozostać ma i nadal dotychczasowy podział na miejskie i wiejskie okręgi wyborcze. Nie wszędzie, o nie, — a tam tylko, gdzie silne partje agrarne tego zażądają. Równe, powszechne wybory odbywać się mają albo powiatami, albo na listę. U nas być ma raz tak, raz inaczej. Na Morawie odbywać się ma skrutynium list. W Austrji dolnej, gdzie liberałowie zupełnie już wypadliby z rachunku, gdyby zaprowadzono plebiscyt, zaprowadzone być mają wybory proporcjonalne. Przytem, żąda się dla Wiednia „co najmniej“ 50 do 60 mandatów, z czego przy wyborach proporcjonalnych, pewna liczba przypadłaby niemiecko-wolnościowym, jako pewnego rodzaju odszkodowanie za to, że jedynie zapewnione im mandaty z wiedeńskiej Izby handlowej utracą. Dla Galicji znowu proponuje się połowę wyborów pośrednich, tj. przez Sejm, podczas, gdy druga połowa posłów wychodzić ma z wyborów powszechnego. Tak więc, nawet w zasadniczej kwestji sposobu przeprowadzania wyborów, nikt nie wie jeszcze jak sprawa stoi.

A cóż dopiero zapatrywania i nadzieje na skutki powszechnego głosowania! Graniczy to aż z śmiesznością, jak każda partja, z powszechnego głosowania zysku się dla siebie spodziewa. Pan dr. Derschatta widzi się już na czele poważnej partji 80 posłów — o ile nb. sam pan Derschatta wybrany zostanie. Schönererowcy zostaną prawdopodobnie wykurzeni, podobnież liberałowie, pomimo, że poseł Bendel spodziewa się dla nich przyrostu. W ten sposób utworzyłoby się miejsce dla formacji partji narodowo niemieckiej, która pochłonęłaby liberalno-niemieckie żywioły wszystkich odcieni. Przeciw nim stanęliby chrześcijańsko-socjalni, którym powszechne wybory bardzo znaczny obiecują przyrost i katolicko-konserwatywni, którzy również na nowe mandaty mają nadzieję. Jest natomiast prawdopodobniejszem, że ci katolicko-konserwatywni w krajach alpejskich stracą swe mandaty na rzecz młodokonserwatystów, kokietujących z chrześcijańsko-socjalnymi i którzy w każdym razie z nimi się połączą. W ten sposób, utworzyby się dwie główne partje niemieckie: narodowo-liberalna i narodowo-antiliberalna. Pomiędzy obie, wsunęliby się niemieccy agrarjusze.

Po stronie słowiańskiej, przeciwnie jak u Niemców, obawiać się należy większego jeszcze rozdrobnienia sił. U Polaków żywioły secesyjne wzmocnią się, u Czechów zaś, te nawet frakcje i sekty mają nadzieję zdobycia wpływów i mandatów, które dziś są wykluczone od parlamentarnej działalności. Zewsząd natomiast wyparte zostaną żywioły konserwatywne i umiarkowane, a miejsce ich zajmą gwałtowni i niewyszkoleni zastępcy ludu. Nowy parlament będzie nietylko demokratycznym, ale też i radykalnym i to mniej więcej jest jedynym pewnym skutkiem nowej wyborczej reformy.

Nietylko jednak w sposobie przeprowadzenia i skutkach wyborczej reformy, zdania znacznie się różnią, w drugorzędnych bowiem nawet szczegółach wielkie panuje zamieszanie. Naprzykład w kwestji osiadłości, niema ani dwu grup, któreby tego samego były zdania. Chrześcijańsko socjalni żądają [illegible] powodów pięcioletniego zamieszkania w danej miejscowości, sądząc bowiem, że w ten sposób zmniejszą szanse socjalnych demokratów, a specjalnie już w Wiedniu. Katolicko konserwatywni domagają się również dłuższego zamieszkania w miejscu, nie określają jednak na razie jego terminu. Niemiecka partja ludowa żąda dwuletniego osiedlenia się. Posłowie słowiańscy, są znowu za krótkimi terminami, zaś socjalni demokraci nie chcą żadnych ograniczeń. Jeśli weźmiemy pod uwagę owo rozstrzelenie zdań, zrozumiemy, że uzyskanie większości nawet dla punktów drugorzędnych, z wielką przyjdzie trudnością.

Nie darowano również analfabetom. Cały szereg niemieckich polityków sprzeciwia się nadaniu im prawa wyborczego, gdyż w tym wypadku głosowanie ich nie miałoby cechy tajności, niepiśmienny bowiem wyborca, musiałby swoją kartkę do głosowania dać wypełnić drugiej osobie.

Jeśli w drobnych szczegółach tak olbrzymia różnica zdań zauważyć się daje, to cóż dopiero za walka wybuchnie przy kwestji głównej, tj. przy rozdziale wyborczych okręgów. I znowu Niemcy są tymi, którzy w tym kierunku najodmienniejsze od siebie stawiają żądania. Oni też, zatwardziali centraliści, domagają się, by w każdym kraju koronnym, w którym niemieckie mandaty są do uzyskania, inną formułkę wyborczą zaprowadzono, ale taką tylko, któraby wyłącznie niemieckim odpowiadała interesom. Dobre są w oczach Niemców zasady, ale te tylko, które im na korzyść wychodzą. Tam, gdzie dzięki powszechnym wyborom zmniejszyłyby się szanse Niemców, dopomódz im należy geometrją wyborczą, byle tylko stan posiadania utrzymać. Rząd, sądząc z głosów oddanej mu prasy, czyni wszelkie starania, by pretensjom Niemców zadośćuczynić, tak, że coraz więcej cech prawdopodobieństwa nabiera zdanie, że reformę wyborczą robi się jedynie tylko dla Niemców. Czy zaś ta tendencja polepszy widoki akcji, należy wątpić“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 29 grudnia.

(Ruch na targu rent w ciągu roku minionego, Podnoszenie się wartości renty państw tzw. drugorzędnych, specjalnie państw wschodnio-azjatyckich. Renty amerykańskie, bałkańskie, hiszpańskie. Depreciacja renty rosyjskiej i straty jej posiadaczy).

(fr.) Wielce zajmującym jest obraz ruchu, jaki odbywał się przez cały rok ubiegły na targu rent i innych, stale oprocentowanych walorów państwowych. Przedewszystkiem skonstatować należy pod tym względem znaczne podniesienie się wartości kursowej renty takich państw, które zaliczane są do kategorji mocarstw drugorzędnych. Najbardziej ze wszystkich faworyzowaną była renta japońska. Z początkiem roku 1904, to jest po wybuchu wojny, miała 4procentowa renta japońska kurs zaledwie 60 za 100, a dziś stoi na 92, pomimo że w międzyczasie zwiększyła się kilkakrotnie ogólna suma długu państwowego Japonji.

Bardzo dobry kurs mają także państwowe walory chińskie. Pięcioprocentowa pożyczka chińska z roku 1896 miała w lutym 1900 kurs 93 za 100, a dziś stoi powyżej pari i okazuje tendencję do dalszej zwyżki. Wogóle kursowi walorów państw wschodnio-azjatyckich sprzyja obecnie bardzo ta okoliczność, że wedle wszelkiego pawdopodobieństwa wobec kompletnego pogromu Rosji, mają one obecnie na długi czas zapewniony pokój.

Oprócz renty chińskiej i japońskiej, popularne są obecnie na europejskich targach pieniężnych renty niektórych republik południowo-amerykańskich. 4 i pół procentowa renta argentyńska, która miała w lutym 1904 kurs 84 za 100, stoi dziś na 96; bardzo poszukiwaną jest także 5 procentowa renta meksykańska, której kurs wynosi obecnie 102.

Renty państw europejskich nie są przez sfery kapitalistyczne tak faworyzowane, jak renty wspomnianych wyżej dalekich państw zamorskich. Najwyższy kurs ma 4-procentowa renta włoska, bo aż 105, ale w sferach finansowych oczekują lada miesiąca konwersji jej na 3 i pół prc. 4 procentowa renta hiszpańska podniosła się w ciągu roku bieżącego o 7 prc. i stoi dziś na 92. Silnie trzymają się także renty państw bałkańskich, pomimo kilkakrotnego zaostrzenia się sytuacji politycznej. 4 procentowa renta serbska ma dziś kurs około 80 za 100, a zatem, co jest najbardziej charakterystyczne, wielki świat finansowy taksuje dziś kredyt państwowy Serbji na równi z kredytem Rosji. Nierównie zaś wyżej od państwowej renty rosyjskiej stoi dziś renta turecka, bo kurs jej wynosi przeszło 89 Rumunji udało się w tym roku przeprowadzić całkiem gładko konwersję swego długu państwowego z 5-prc. na 4 prc., a nowo 4-procentowa renta rumuńska uzyskała wcale przyzwoity kurs: 92 i pół za 100.

Renty austrjackie i węgierskie nietylko nie zyskały nic w ciągu roku bieżącego, lecz przeciwnie straciły, co przypisać należy przykrym stosunkom wewnętrznym w obu połowach monarchji. Najbardziej ucierpiała renta węgierska, która miała już kurs pari, a dziś tylko z wielką trudnością utrzymuje się przy 95, zaś węgierska renta złota spadła ze 120 na 114. Ten spadek jest dla Węgier tembardziej upokarzającym, że jak to wykazano wyżej, renty państw drugorzędnych podniosły się, a kurs renty rumuńskiej, który był nieraz o 10 prc. niższy od kursu renty węgierskiej, zrównał się z nią niemal zupełnie, bo węgierską notują na 95, a rumuńską na 92½.

Renta rosyjska straciła na wartości od wybuchu wojny mniej więcej 20 prc. czyli piątą część. Obliczają, że sami niemieccy posiadacze renty rosyjskiej ponoszą na swym majątku stratę przeszło 700 miljonów marek, nierównie zaś większe są straty publiczności francuskiej.

Z horyzontów politycznych.

(Przed wyborami prezydenta Francji. — Konferencja marokańska. — Japonja i Stany Zjednoczone).

— Za niecałe już trzy tygodnie, bo w dn. 16 stycznia 1906, odbędzie się we Francji wybór nowego prezydenta rzeczypospolitej na miejsce Emila Loubeta. Wobec bliskości terminu wyboru, walka pomiędzy kandydatami na fotel prezydjalny, prowadzona jest obecnie z całą forsą. Kandydatów tych jest dwóch, a właściwie nawet trzech: prezydent senatu Fallières, prezydent Izby deputowanych Doumer, a także prezydent gabinetu Rouvier. Faktycznie jednak toczy się walka pomiędzy dwoma pierwszymi, bo oni są najpoważniejszymi kandydatami. Według zapewnień z obozu radykalnego, najwięcej szans ma posiadać Fallières, ale i stronnictwa prawicy, które wysunęły kandydaturę Doumera, sprawy nie zasypiają i wszelkich dokładają starań, aby zapewnić zwycięstwo swemu kandydatowi. Między innemi, mają stronnicy Doumera podobno zamiar udaremnić ponowny wybór Fallièresa do senatu, aby w ten sposób utrudnić mu wybór na prezydenta republiki. — Na wieść o tem, zwolennicy Fallièresa zwołali do Agen wiec stronnictwa radykalnego, w celu wysondowania opinji wyborców departamentu Lot-et-Garonne, z którego Fallières przeszedł do senatu, czy może on liczyć na ponowny wybór do senatu. Przebieg wiecu okazał, że 3 powiaty departamentu, a mianowicie: Marmande, Villeneuf i Agen, są za Fallièresem, najważniejsza zaś miejscowość, Nerac, przeciwko niemu. Ponadto wiec radykałów postawił dwie nowe kandydatury: Meillera i Belhomme'a, co do mandatu zaś Fallièresa nie powziął żadnej uchwały. Wybór jego mimoto jednak jest do pewnego stopnia zapewniony, a jak głoszą zwolennicy i przyjaciele Fallièresa, nawet zupełnie pewny. Rozstrzygnie się to w najbliższych już dniach przy wyborach do senatu, które poprzedzą wybór prezydenta. Czy i wyboru na godność prezydenta może być Fallières równie pewnym — trudno dziś przesądzać wobec tego, że i Doumer ma za sobą także bardzo silne stronnictwo, które bodaj, czy w chwili obecnej po dokonanym już stanowczo rozdziale Kościoła od państwa, nie zdoła dalek więcej pociągnąć mas za sobą, niż stronnictwo radykalnej lewicy.

— Po długich zwlekaniach i targach, tak co do programu, jak i miejsca zboru, rozpocząć ma w dniu 15 stycznia swoje obrady konferencja marokańska. Wedle ostatnich doniesień, zebrać się ona ma w Algeciras, chociaż przeważna część mocarstw interesowanych, bądź bezwarunkowo, bądź pod pewnymi warunkami, oświadczyła się za Madrytem. Zwyciężył więc w tym wypadku rząd niemiecki, który — jak wiadomo — zgodził się na Madryt tylko pod tym warunkiem, że sułtan marokański nie sprzeciwi się temu. Ale sułtan odrzucił propozycję, ażeby konferencję przenieść do Madrytu, skutkiem czego plan ten upadł. Jaki będzie przebieg konferencji? Pewien dyplomata mocarstwa neutralnego, przebywający chwilowo w Londynie, oświadczył wobec jednego z korespondentów, że na konferencję nie można zapatrywać się optymistycznie. Niemcy i Francja nie zbliżyły się do siebie w takim stopniu, ażeby zapewnić powodzenie konferencji. Chodzi głównie o to, czy Francja ma posiadać w Marokku uprzywilejowane stanowisko, czy też ma tam istnieć rzeczywista kontrola międzynarodowa. Niemcy występują energicznie przeciwko przywilejom Francji, a sułtan marokański, wedle najnowszych wiadomości, nietylko odrzuca nowe reformy, ale nawet nie chce się zgodzić na dawne. Konferencja nie będzie więc mieć gładkiego przebiegu, owszem, należy spodziewać się ostrych sporów.

— Zaledwie Japonja uporała się z jednym konkurentem na terenie wschodnio-azjatyckim, a już zaczyna myśleć o pozbyciu się drugiego, niebezpieczniejszego. Rozchodzi się o Stany Zjednoczone północnej Ameryki, które są tem niebezpieczniejszym rywalem na rynku chińsko-mandżurskim, że mają w pobliżu kontynentu azjatyckiego podstawę operacyjną na Filipinach i są pod każdym innym względem groźniejszym przeciwnikiem, aniżeli zbyt oddalone Niemcy lub Rosja. Walka ta, na razie handlowa, już się zaczęła w Mandżurji, gdzie kupcy japońscy przeprowadzili zwycięską kampanję przeciw tytoniowi amerykańskiemu i zabierają się do zupełnego zawładnięcia ruchem handlowym w Niuczwangu. Rozumie się, że tak przewidujący politycy, jak japońscy, liczą się już teraz z ewentualnością orężnej rozprawy i w tym celu zasiali Filipiny swoimi oficerami w różnych przebraniach do tego stopnia, że admirał amerykański Evans był zmuszony zakazać oficerom swojej floty trzymania służących japońskich. Wielkim atutem w rękach Japonji jest ścisłe przymierze z Chinami, które po oddaniu się w reformatorskie ręce Japonji, staną się silną pomocą.

Armja mandżurska a rewolucja.

Korespondent *Frankfurter Ztg.*, który z głównej kwatery rosyjskiej śledził bieg wypadków wojennych na Dalekim Wschodzie, kreśli w jednej z ostatnich korespondencyj obraz stosunków, panujących obecnie wśród zdemoralizowanych zastępów żołnierzy, oraz przedstawia, jak zgubny wpływ wywiera na powracającą armję szerzący się w caracie ruch rewolucyjny. Korespondent pisze:

Niepokoje, jakie zaczynają nurtować w rosyjskiej armji we wschodniej Azji, zwracają ponownie uwagę na ten, prawie już zapomniany, daleki kraj, na Mandżurję. S[...]ki ty-

---

3)

Blanka Halicka (Helena Zborowska).

NEMEZIS.

Przedstawiały one rodziców pułkownikowej Ilińskiej, cześnika Oszmiańskiego i jego małżonkę; jego w kontuszu o pstrych wyłotach, z ręką u korda; ją bladą, zawiędłą, w brunatnej, jak habit zakonny sukni, z różańcem w drobnej, pomarszczonej ręce.

Dwie maleńkie miniatury wisiały pod nimi; jedna przedstawiała chłopaka wyrostka, z minką czupurną i ciekawem, bystrem spojrzeniem: syn to był owej staropolskiej pary, który mając rok szesnasty, zginął od ran i mrozu; wśród śniegowej pustki, po nieszczęsnej przeprawie Napoleona przez Berezynę. Z drugiego obrazka patrzyły smutne, czarne oczy pięknego, młodego oficera wojsk polskich. Był to pułkownika Ilińskiego przyjaciel najdroższy, Różyc; śmiertelną ranę otrzymał pod Paryżem, kiedy państwo wielkiego Bonapartego waliło się w gruzy, a taka o nim pozostała opowieść, że w bitwie rozmyślnie śmierci szukał, bo i nadzieje Polaków jak dym się rozwiały i jego zdradziła ubóstwiana narzeczona, innego, bogatszego starającego się nad niego przenosząc.

Tak się zdawało, że na tej ścianie, w te stare płótna zaklęty, żyje cały jakiś świat odrębny — z poczerniałych złoconych ram wyglądają oczy, co wielkie, przeszłe rzeczy widziały, chwałę, klęski i krew... a teraz, na świat odmieniony doszczętnie patrzą zadziwione, patrzą, milczą... i sądzą...

— Babciu, opowiadaj mi o dziadku... wszystko, od początku... jak wtedy przyjechał w nocy w tę burzę... i potem jak Moskali bił... wszystko aż do samego końca... Ja najbardziej lubię, jak mi babcia o dziadku mówi...

I na steraną twarz Ilińskiej wybijała się na nowo dawna żałość i głos jej drżeć poczynał, kiedy nawpół wnukowi, nawpół sama sobie powtarzała te dzieje, co wiecznie żyły w jej pamięci.

Zapominała czasem, do kogo mówi, unosiła się wspomnieniami, zapalała, nie zważając, że chłopak niejednego z jej opowiadań zrozumieć nie jest w stanie; a on słuchał z bijącem sercem, z gorącymi wypiekami na twarzy, z całej siły zaciskał małe piąstki i jak mu się słowa babki w sercu wryły, jaką wywoływały tam burzę, tego nie domyślał się nikt, nawet ona.

To całe przyszłe życie jego, jak kruszec w kuźni, wykuwało się w ogniu tych opowiadań w tym mrocznym, staroświeckim pokoju, pod patrzącymi na niego ze ścian oczyma umarłych marzycieli, bohaterów i męczenników za ojczyznę, których wzrok zdał się mówić dziecku: „Pomścij nas!“

. . . .

— Taka straszna wtedy wichura była, dziecko moje, że się zdawało, jakoby cały dom drżał, a szyby w oknach to tak brzęczały, jakby z tych ciemności tam z dworu stukały w nie jakieś niewidzialne palce... Grudzień był... tak, 15 grudnia 1845 roku — tak, to dawno, dawno! Wiatr śniegiem miótł, drzewa w ogrodzie trzeszczały i skrzypiały, niby to się skarżąc... W jadalnej sali w Oszmiance, tam na Litwie, daleko, siedzieliśmy tego wieczoru we troje, pradziadkowie twoi Ilińscy, ot ci co na tych portretach i ja, com się w ich domu od dziecka chowała, sierota po krewnych dalekich. Ośmnasty rok kończyłam wtedy... oj, dziecko, czy ty uwierzysz, że ta twoja stara, siwa babcia, miała kiedyś ośmnaście lat? Dziesiąta wybiła. Twój pradziad, jak dziś pamiętam, powiada: Gospodarska godzina! Chodźmy spać, moja jejmość! A twoja prababka, wujenka moja Halka, przy oknie staje, patrzy, patrzy w tę noc czarną, co z niej wylatywały tumany białych płatków i w szyby biły, potem do męża się zwraca, i mówi: Pamiętasz Staszku, te noce zimowe, wtedy...? Kiedy tak wicher wyje, zaraz mi w pamięci ta straszna zima staje i tak mi się przywiduje, jakbym w tym szumie słyszała jęki i płacze, jak wtedy! Co my już nie widzieli, co my nie przeżyli!? — A pułkownik z karła powstaje, podchodzi do niej, ogromny, jak olbrzym mężczyzna, wpół obejmuje tę maleńką, drobną, w czoło całuje i powiada: Te wspomnienia podwójnie silnie nas związały ze sobą! Te dwa lata wojny, to był dla nas jakby powtórny ślub! Hej, miły Boże, gdzie te czasy, kiedyśmy na Moskwę szli, a cesarz Napoleon jechał na czele!

Potem równocześnie oboje, jakby się zmówili, o synu zaczynają mówić, którego od długich już lat nie widzieli, o emigrancie na ziemi dalekiej i obojgu w oczach łzy stają... — Potem noc długa, ciemna, głucha... ja w pokoiku moim z otwartemi oczami leżałam, usnąć nie mogąc i myślałam o tym dalekim, nieznanym Wacławie, którego imię ko- to mnie powtarzało się co chwila, w każdej niemal rozmowie stęsknionych rodziców. Naraz, poprzez wicher, jakby jakieś ciche pukanie do drzwi wchodowych słyszę; mój pokój był zaraz koło sieni. Słuchałam: ucichło. Potem znów powtarza się i prędsze, coraz gwałtowniejsze. Do dzisiejszego dnia nie wiem, skąd mi się wzięło odwagi tyle, że coprędzej zerwałam się, suknię na siebie zarzuciłam, zapaliłam świecę i idę... Pewnie to on... rygiel zardzewiały był, mocowałam się z nim, otworzyć nie mogłam. A tam z dworu pukano ciągle... Nareszcie otworzyłam, patrzę, na progu stoi ktoś zaśnieżony cały, szczękający zębami z zimna, w kożuch chłopski przebrany. Wchodzi, drzwi za sobą zasuwa i powiada: Jestem Wacław Iliński. — Matko Boska! Jak nie zakrzyknę, jak nie upuszczę świecę, aż potoczyła się po ziemi i zgasła! Do wujostwa biegłam przez ciemne pokoje, potykałam się po drodze o sprzęty, leciałam jak szalona, oznajmić im nowinę... Boże wielki! Co to za radość była! Co za witanie“!

Zamilkła staruszka.

Stefan patrzył jak w tęczę w sędziwą twarz, rozjaśnioną wspomnieniem dalekiem. Ze ścian patrzyli ci, o których opowieść się snuła: Stanisławowie Ilińscy i Wacław emigrant... milczący świadkowie...

W przebraniu do nas się przekradł, przebył tysiące niebezpieczeństw, żeby rodzicom do nóg paść... kąt rodzinny zobaczyć... Z Paryża przybył, wysłany przez starszych ze stronnictwa swojego.

W Galicji gotowało się wówczas powstanie przeciwko Austrjakom.., i wszędzie, aż tu na Litwie, zbierać miano zasoby i ludzi. Gdyby tajnego wysłannika schwytali Moskale, czekała go szubienica... i nie minęła go, nie minęła, choć w lat potem wiele... snać Bóg mu już przeznaczył tę śmierć straszną, męczeńską!

Dwa dni tylko był w Oszmiance... musiał dalej ruszać... te dwa dni tak mi zeszły, jak sen jaki... żem oczu nie mogła od niego oderwać, że nie mówiłam nic, tylko jakby mnie kto zaczarował, słuchałam opowiadań jego i marzyłam... Ośmnaście lat miałam... a on za ojczyznę tak długo wygnanie cierpiał i teraz, lada chwila, mógł głowę dać...

Potem, dziecko moje, szły lata, szły, a on był daleko i ledwo od czasu do czasu mógł listem dać znać o sobie. Ciskała nim po świecie burza, jako i tylu innymi naszymi. Lata szły, a ja tej nocy, tej zawieruchy i tych dwóch dni zapomnieć nie mogłam. Pułkownik, pamiętam, nieraz prawi: Czas ci już, moja panno, zamąż iść — czegoż tu namyślać się i przebierać? A ja ani słuchać nie chciałam... Ale co ja ci tu plotę, co plotę mój mały! Starej głowie tak się ciągle, ciągle majaczą te dawne czasy...

...Gdzie on nie był, miły Boże! I w Paryżu, i w Szwajcarji i w Anglji, wszędzie, gdzie się tylko gromadziły nasi rozbitki nieszczęśliwi! A kiedy znów przyszła wojna wielka, kiedyto Francuzi i Włosi, Anglicy i Turcy razem szli na Moskala, a z Polaków utworzył się legjon w wojsku tureckiem, on znów poszedł z nimi! Bez żadnej nadziei, bez żadnej! Ot, szli mścić się za krzywdy, za krew, szli, bo rozpacz mieli w sercu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sięcy żołnierzy oczekują tam niecierpliwie już od całych miesięcy chwili, w której, po pełnej trudów kampanji, opuszczą śniegiem pokryte pola Mandżurji. Przewiezienie do ojczystego kraju tak olbrzymiej masy wojsk jedną linją kolei żelaznej na odległość 8 000 kilometrów, już samo przez się byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, które atoli wzmogły się niesłychanie wskutek powtarzających się ustawicznie rozruchów w Rosji i na Syberji, a zwłaszcza z powodu strejku na kolei syberyjskiej. Słusznie zaczynają się budzić wątpliwości, czy można dotrzymać terminu, przedłużonego już i tak z ośmiu na ośmnaście miesięcy, w ciągu których miano przewieźć z powrotem wojska.

Rosyjska komenda wojskowa stoi obecnie wobec problemu nader zawiłego. Jeżeli jej się jednak nie uda wybrnąć z tego niezwykle ciężkiego położenia i uskutecznić przewiezienie buntujących się zastępów wojennych, to — według ostatnich telegramów naczelnego wodza — należy obawiać się wybuchu ogólnej rewolucji wojskowej na dalekim Wschodzie. Natenczas trzebaby się liczyć z możliwością, że całe wojsko rozpadnie się na pojedyncze hordy, zionące ku sobie wzajemną nienawiścią, hordy, które połączywszy się z bandami Chunchuzów i rabusiów, mogą doprowadzić do zamieszek, a nawet do poważnych rozruchów w całej Azji wschodniej. Podobne ukształtowanie się stosunków na Wschodzie oddziałałoby niewątpliwie także na rosyjskie wojska w Europie, oraz mogłoby przyspieszyć zmianę porządku państwowego w caracie. — To też za względu na ów wpływ, jaki panujące w armji mandżurskiej stosunki wywierają na polityczne położenie samej Rosji, warto przypatrzeć się bliżej zmianom, jakie zaszły wśród rosyjskiej armji wojennej od czasu zawarcia pokoju.

Plan rozbrojenia armji wojennej był następujący: najpierw oczywiście rozpuszczono zmobilizowane już w sierpniu pułki, liczące około 130.000 ludzi, których jeszcze nie wysłano na Wschód. Powrót tych ludzi do rodzinnych wiosek doznał znacznego opóźnienia z powodu wybuchu strejku kolejowego. Przewiezienia 21 korpusu armji dotychczas jeszcze nie uskuteczniono.

Pierwsi wrócili do ojczyzny z Azji wschodniej sami najzdolniejsi do służby wojskowej, a politycznie pewni ludzie, w liczbie 10 000 żołnierzy i 600 oficerów, których wybrano z całej armji, i wysłano do Europy, dla kształcenia tegorocznych rekrutów. Następnie zamierzono przewieźć z Azji 100 000 rezerwistów najstarszych wiekiem. Jednakowoż rozruchy na Syberji oraz strejk kolejowy, zmusiły do zmiany tego projektu na niekorzyść tych ostatnich, których powrotu wyczekiwały liczne, osierocone rodziny. Dla utrzymania porządku i ochrony kolei musiano przewieźć do Europy najpierw żołnierzy, pozostających stale w służbie wojskowej. W tym celu wybrano korpus 13 który już w czasie rokowań pokojowych przybył do Charbina ze spokojnej zresztą politycznie gubernji smoleńskiej. Korpus ten rozmieszczono wzdłuż kolei syberyjskiej między jeziorem Bajkalskiem a Czeljabińskiem, gdzie czuwał on nad utrzymaniem ruchu kolejowego.

Postanowiono dalej, o ile możności jak najprędzej, korpus 13 zastąpić 4 korpusem syberyjskim. Żywiono bowiem nadzieję, że korpus syberyjski po powrocie do kraju, będzie się zachowywać spokojnie, tak, iż powoli będzie można uwalniać należących doń rezerwistów, aby w ten sposób zapobiedz brakowi robotników, który we wschodniej Syberji nader dotkliwie daje się uczuwać. Odznaczający się karnością 13 korpus możnaby wtedy przewieźć do Europy i tutaj użyć go do stłumienia rewolucyj Te plany naczelnej komendy armji rosyjskiej można uznać za przezorną i roztropną, że się tak wyrażę, strategję polityczną. Weszły jednak w grę, inne, nieprzewidziane okoliczności.

Wczesne przewiezienie do ojczyzny wojsk, które wcale nie brały udziału w walce, wywołało niezadowolenie wśród tych pułków, które przebyły wszystkie trudy wojenne, a wskutek tego sądziły, że im przedewszystkiem należy się powrót do kraju. Demoralizacja wzmagała się wskutek ciągłego przybywania z Japonji owych 67 000 jeńców wojennych do Władywostoku, którzy też odrazu wywołali znane wielkie rozruchy. Okazało się, że byłoby lepiej, gdyby z Japonji przewieziono wprost do Rosji drogą morską jeńców, zdemoralizowanych długą niewolą. Jako jeden z powodów niezadowolenia, wymieniają angielscy sprawozdawcy także niedoręczanie listów — wynikłe wskutek strejku urzędników pocztowych i telegraficznych, oraz z powodu przestrzegania ze strony komendy rosyjskiej, by wiadomości o rozruchach i wrzeniu w Rosji, nadchodzące do armji, niszczyć, paląc masami korespondencję prywatną Zdaje się, że władza wojskowa wierzy jeszcze ciągle w możliwość takiego systemu zatajania, jakkolwiek właśnie ostatnia wojna powinnaby jej była otworzyć oczy, że tego rodzaju wiadomości stale dostawały się do obozu za pośrednictwem Japończyków. Natomiast nieprawdopodobnem zdaje się być doniesienie, jakoby żołnierze nie mieli należytego ubrania, oraz zaopatrzenia w żywność. Ubiegłej zimy miałem codziennie sposobność przekonania się, że wojko posiada ciepłe ubranie, oraz doskonałą żywność. Co najwyżej można przypuścić, że na pewien czas może się dać uczuć brak materjału opałowego dla ogrzewania ziemnych mieszkań; temu jednak teraz, w czasie pokoju, łatwo zaradzić przez dowóz węgli drogą morską.

Najwięcej atoli do rozluźnienia się karności wojskowej przyczynił się — zdaniem mojem — brak fizycznego i umysłowego zatrudnienia. Jeżeli armia, złożona z 600.000 ludzi, pozostających pod wrażeniem nieszczęśliwej wojny, spędza bezczynnie całe miesiące, to nic dziwnego, jeśli przygodnie zgromadzi się ich kilka tysięcy i zaczną wypełniać czas rebelją. W ciągu trzech miesięcy zimowych, które spędziłem w obozie rosyjskim pod Mukdenem, nie odbywano ani razu ćwiczeń wojskowych. W kuchni i „zemljance" skupiło się całe życie obozowe; ćwiczeń w marszu lub strzelaniu, służby polowej, nie znano tam wcale. Wprawdzie Liniewicz, podobnie jak swego czasu Kuropatkin, wydał surowy rozkaz, by dbano usilnie o utrzymanie karności, oraz starano się o umysłowe zajęcie dla żołnierzy; kto atoli miał sposobność poznać skłonność do lenistwa, rozwielmożnioną zarówno między ludem rosyjskim, jakoteż wśród rosyjskiej armji, ten wie, co należy sądzić o podobnych rozkazach.

Strasznym jest los chorych i rannych, koleją przewożonych do ojczyzny. Pociągi szpitalne mogą miesięcznie przewieść zaledwo 6 000 ludzi. Ogólne opóźnianie się pociągów, spowodowane rozruchami, utrudniło także transport chorych i rannych. Dziennie może przejść co najwyżej 6—7 pociągów. Zdarza się że przepełnione chorymi pociągi bywają zatrzymane wśród drogi na linji; pozakładane na etapach lazarety są tak przepełnione, że część rannych musi wśród ciężkich mrozów syberyjskich przepędzać zimę w lekkich namiotach płóciennych. Nigdzie może nie występuje wyraźniej bezwzględność rewolucji, jak właśnie w tym wypadku, gdzie się wstrzymuje ruch kolejowy i zwraca przeciw własnym braciom, którzy przelewali krew w obronie ojczyzny.

Na pierwszy plan wysuwa się teraz usiłowanie, by najprędzej uwolnić rezerwistów i pospolite ruszenie. Przewiezienie stałej armji potem dopiero nastąpi. Jeżeli atoli transport wojsk przerwie się na dłuższy przeciąg czasu, to nieuniknionym będzie wybuch rewolucji wśród wojska, oraz wśród tych setek tysięcy chłopskich rodzin, które wyczekują powrotu swych żywicieli.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego").

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 30 grudnia.

Teatr miejski: „Sprzedana narzeczona", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Sobota (30): Dawida króla. — Ludomiła. — (17) Danyiła pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 08.

Stan powietrza. Godzina 6 *rano:* Ciepłota: —0 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, wietrzno, chłodno.

Z magistratu. Departament sanitarny obejmie radca Ostrowski, departament zarządu dóbr miejskich radca Hubgarski.

Subwencje. Towarzystwu powszechnych wykładów uniwersyteckich, uchwalił magistrat lwowski przyznać subwencję w kwocie 500 koron; towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczów szkoły politechnicznej 400 koron; na prośbę Przytuliska bratniej pomocy uczestników powstania z r. 1863, które ma obecnie wyjątkowo wielkie wydatki z powodu znacznej liczby chorych, a ubogich członków, przyznano tytułem doraźnej zapomogi 300 koron.

Ślizgawka szkolna. Rada szkolna okręgowa lwowska zwróciła się do gminy z propozycją urządzenia przy szkołach ślizgawek dla młodzieży, ze względu na hygieniczne zalety sportu łyżwiarskiego, oraz z powodu, że na ślizgawkach publicznych niedorostki zachowują się w sposób gorszący dziatwę szkolną. Idąc za życzeniem Rady szkolnej, magistrat uchwalił urządzić na razie ślizgawkę przy szkole im. św. Zofji, kosztem 170 koron.

Z „Sokoła-Macierzy". Dnia 2 stycznia 1906 r. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w górnej sali w gmachu przy ul. Zimorowicza l. 8 doroczne ze ranie oddziału żeńskiego polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół Macierz" we Lwowie, na które zarząd oddziału i wydział towarzystwa zaprasza członków tego oddziału.

Grecko-katolicki synod eparchialny odbył się we czwartek we Lwowie. Postanowiono na nim podział arcybiskupstwa lwowskiego na 54 dekanatów, zamiast, jak dotąd, 30. Na synodzie tym miała być poruszona sprawa reformy kalendarza, poufnie przygotowywana z polecenia ks. metropolity, ale nie przyszło nawet do jej omówienia i nie było mowy o reformie, a to z powodu protestu, podniesionego na zgromadzeniu „Narodnego Domu".

Sejmik relacyjny. Wczoraj w Żółkwi odbyło się zgromadzenie wyborców wielkiej własności okręgu Żółkiew Rawa-Sokal, na którem poseł do Rady państwa prof. dr. Stanisław Starzyński zdał sprawę ze swych czynności poselskich. Zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes Rady powiatowej sokalskiej p. Kraiński, wyraziło posłowi jednogłośnie podziękowanie, uznanie i zaufanie, poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Zgromadzenie uważa reformę wyborczą, o ile ona byłaby opartą na dotychczas znanych zasadach, za bardzo niebezpieczną pod względem narodowym, politycznym i społecznym. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że Koło polskie zgodzić się może tylko na taką reformę wyborczą, któraby była połączona ze zmianą konstytucji w duchu znacznego rozszerzenia kompetencji sejmów krajowych i przekształcenia ustroju państwa w kierunku autonomicznym, któraby przywróciła sejmom krajowym choć w części prawo obsyłania Rady państwa, a która nie narażałaby na szwank politycznej jedności kraju, jego interesów narodowych i pierwszorzędnych interesów społecznych".

„Uprzejmym" kupcem jest Leib Reisner, właściciel handlu żelaza przy placu Krakowskim l. 19, jak świadczy o tem wypadek następujący: Oto wczoraj przed południem wstąpiła do sklepu Katarzyna Bekierska, gospodyni z Rzęsny, chcąc kupić tam żelazny garnek. Gdy jednak nie chciała dać żądanej przez Reisnera ceny, ten uderzył ją garnkiem w głowę ta silnie, że straciła przytomność, poczem Reiss wyrzucił ją na bruk, gdzie znalazł ją policjant, a nie mogąc sam przywrócić biednej kobieciny do przytomności, wezwał w tym celu pomocy pogotowia ratunkowego. Brutalny kupiec odpowie za czyn swój przed sądem.

Zakaz surowego obchodzenia się w szkole z dziećmi polskiemi. Niemiecki minister oświaty podniósł w rozporządzeniu, wystosowanem do regencyj w dzielnicach polskich, że mianowicie na kresach wschodnich potrzeba koniecznie, aby karność szkolna była połączona z ojcowską powagą, ale zarazem z ojcowską miłością. Należy się wystrzegać przez niewłaściwe zastosowanie karności szkolnej, zachwiania w dzieciach pochodzenia polskiego, zaufania do niemczyzny. — Donoszą o tem nawet pisma hakatystyczne tego rodzaju, co *Gesellige.*

O strasznem nieszczęściu na dworcu w Kruszwicy donoszą *Dziennikowi Kujawskiemu*: Z ruszającym już z miejsca pociągiem do Inowrocławia chciała się zabrać p. Walentowiczowa z Inowrocławia. Bądź wskutek wilgotnego powietrza i błota na dworcu kruszwickim, bądź wskutek niedostatecznego oświetlenia peronu i wejścia do wagonów, zastawionych od dworca stojącemi na pierwszym torze wagonami towarowemi, p. W. pośliznęła się i wpadła pod wagon. Znajdujące się pod tymże pudło, przygniotło ją i przeraźliwie wołała o pomoc. Lecz stojący na peronie urzędnicy, ani się ruszyli z miejsca, by pomódz nieszczęśliwej, która wołała po polsku. W następnej chwili już przeraźliwy krzyk oznajmił katastrofę: koła wagonu przeszło przez prawą nogę leżącej i zgruchotało ją zupełnie. Teraz dopiero zatrzymano pociąg i wybiegający z wagonu pasażerowie wyciągnęli nieszczęśliwą z pod kół wagonu. Panią Walentowiczową odwieziono zaraz do kruszwickiego lazaretu, gdzie jej zgruchotaną nogę zupełnie odjąć musiano.

Teatr wojskowy. Dzienniki londyńskie donoszą, że marszałek polny lord Roberts otworzy w tych dniach w Woolwich teatr, zbudowany staraniem ministerstwa wojny. Nazwa jego brzmieć będzie: „Królewski teatr artylerji". Na przedstawienia mogą czasem przybywać i cywilni, ale stałą, normalną publiczność stanowić będą żołnierze, których w ten sposób komenda chce uchronić od pijaństwa i rozpusty. Repertoar stanowić mają komedje, wodewil i przedstawienia variétés. Sala widzów, mieszcząca 1200 osób, może być szybko być przemienioną w salę balową. Kierownikami teatru mają być wyżsi oficerowie.

Potworny apetyt. W Montreal, w Kanadzie, żyje niejaki Piotr Dalbec, który co do apetytu niema chyba sobie równego na świecie. Człowiek ten zjada w ciągu 20 minut cztery tuziny jaj i wypija na dzień [illegible] kufli piwa. Jeżeli nie ma czasu do obierania jaj, zjada je ze skorupami. Jednej nocy zjadł Dalbec siedm talerzy grochu, ośm omletów z szynką i sześć befsztyków, do tego kilka bochenków chleba i inne „drobiazgi". Zwykły to robotnik, pytanie zatem, skąd czerpie fundusze na „wyżywienie się"?

Tracenie skazańców w Ameryce odbywa się w tak barbarzyński sposób, że cała prasa wystąpiła jednomyślnie przeciwko tego rodzaju torturom moralnym i fizycznym. Tracenie za pomocą elektryczności, nie odznacza się wcale tą szybkością, która jest najważniejszym warunkiem przy wykonywaniu kary śmierci — a wieszanie również odbywa się w Ameryce tak niezdarnie, że delikwent przez długi czas musi znosić straszne katusze. Dzienniki amerykańskie rozpisują się szeroko na ten temat i donoszą ciągle o nowych wypadkach tracenia, które urągają wszelkim wymogom humanitarności. Kat z New Jersey, James Hise, wynalazł nową szubienicę, zbudowaną w ten sposób, że delikwent nie spada w dół po usunięciu się podłogi, ale za pomocą przyrządu ciężarowego, zostaje nagle pociągnięty w górę i łamie przytem kark Ale i ta nowa szubienica zawodzi. Gdy wieszano niedawno murzyna, skazanego na śmierć za żonobójstwo, delikwent wisiał przez 7 minut w powietrzu, a mimo to oddychał jeszcze i był zupełnie przytomny. Musiano go spuścić, pętlę na nowo założyć i znów wyciągnąć go w górę i teraz nastąpiła dopiero śmierć, ale aż po 6 minutach!

*** Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Filja austrjackiego Zakładu kredytowego** dla handlu i przemysłu we Lwowie wydaje począwszy od 30 grudnia b. r. książeczki wkładkowe z 3 6 oprocentowaniem. 1494

* **„Hauptreffer".** Im silniej rozwija się życie finansowe i gospodarcze i im więcej zmiennem się ono okazuje, tem konieczniejszem jest dla właściciela efektów najstaranniejsze orjentowanie się w sytuacji. Pismo finansowe i ciągnień „Hauptreffer" nadaje się przez bogactwo swej zawartości do wszystkich wzmagań w tym kierunku A że oprócz tego wszystkie zawiadomienia; jak ciągnienia, walne zgromadzenia, dywidendy i t. d., które są dla właściciela efektów ważne, przez „Hauptreffera" starannie i prawdziwie bywają registrowane, tem bardziej poleca się abonament. Abonent za cenę 3 kor. otrzymuje też książkę kontroli efektów na rok 1906, która zawiera wszystkie listy amortyzacyjne i bogatą kronikę finansową.

* **Z Colosseum.** Z dniem 1 stycznia wystąpi na scenie Colosseum nowa atrakcja. Jest nią fenomen wokalny, p. Amelja de Langréze, najznakomitsza śpiewaczka współczesna, przewyższająca objętością głosu wszystkie sopranistki świata. Mozart ustanowił rekord, gdy mu w roku 1770 Włoszka Lucrezia Ajugari w Parmie zaśpiewała „C" trzy oktawy wyżej nad środkowem „C" fortepianowem. Tak wysokiego tonu nikt przedtem nie osiągnął i wielki kompozytor zachwycił się cudownym głosem tej śpiewaczki. Obecnie Amelja de Langreze, rekord ten, będący przez przeszło 130 lat nietykalnym zwyciężyła i przewyższyła najsławniejsze śpiewaczki świata, jak Jenny Lind, Patti, Melba, Albani i Nilsson o więcej, aniżeli o 5 tonów, gdyż głos jej rozpoczyna się małem g, a kończy 5 razy kreślonem „C". Dzienniki Londynu, gdzie Lagreze występowała, są pełne entuzjazmu. We Lwowie ten sam sukces jest spodziewany. Z dalszych nowych atrakcyj wspomnieć należy; Gabryelę Paquerette, tę prawdziwą Paquerette, komika w spodnicy, która na scenach Paryża święci tryumfy, następnie elektryczne wizje „Fata Morgana", wywołujące bogatą wystawą i wspaniałymi efektami podziw ogólny, oprócz tego cała wiązanka pierwszorzędnych nowych produkcyj, które wypełnią program, zapowiadający się jako najpiękniejszy w tym sezonie.

* **Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe".** Na dochód funduszu Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek dnia 1 stycznia 1906 r. przedstawienie amatorskie (w sali własnej ul. Franciszkańska l. 7) Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego. „Lorenzo i Jessyka", komedja w 1 akcie Ł. Kwiecińskiego. Zakończy: „Werbel domowy", sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami J. K. Gregorowicza. Nowe kuplety okolicznościowe. Muzyka wojskowa 80 p. p. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Wesoły wieczór sylwestrowy** urządza Sokół-macierz w niedzielę dnia 31 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali „Sokoła" (ul Zimorowicza l. 8) ze współudziałem panien Heleny Makowskiej i Jadwigi Kalinowskiej, panów Altena, Lateinera Ludwika, Smolińskiego Alojzego, Suchanka Fryderyka, trupy włoskiej, Kółka amatorów, chóru „Sokoła-macierzy" i orkiestry 15 p, p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza. Akompanjament objął druh Stefan Barański. Program ogromnie obfity.

* **Wieczór rozmaitości** odbędzie się staraniem Tow. nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa dla członków Towarzystwa i zaproszonych gości w poniedziałek dnia 1906 roku o godz. 6 wiecz przy ul Zimorowicza 17 w sali Tow pedagogicznego. Zaproszenia i bilety otrzymać można w biurze Towarz. pedagogicznego ul. Friedrichów l. 10, lub w dzień wieczorku przy kasie.

* **Osoba biedna,** nigdyś lepszego bytu, obecnie stara, schorzała, nie mogąca absolutnie nic sobie zarobić, zwraca się za naszem pośrednictwem o pomoc do ogółu, inaczej z głodu chyba zginie. Datki choćby najdrobniejsze pod M. R. przyjmuje Administracja „Dziennika".

Zmarli:

Józefa z Wodzińskich Augustowa Kościelska, matka członka pruskiej Izby panów p. Józefa Kościelskiego, zmarła dnia 26 b. m. w Warszawie w 80 r. życia.

W Krakowie zmarł Jan Bryl, prof. gimnazjum św. Anny w 51 r. życia.

W Warszawie zmarła Irena z Wolskich Siedlecka, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w 22 r. życia.

W Tarnowie zmarł Antoni Kobylański, starszy oficjał pocztowy w 45 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. Gościnny występ Ireny Bohuss Hellerowej i Władysława Florjańskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1905", przegląd sceniczny w 12 częściach.

Macierz Polska. Jako nr. 31 „Bibljoteki Macierzy Polskiej", wyszła książeczka prof. Br. Dudkowicza pt. „Co jeść i pić, aby być zdrowym". Autor wyjaśniwszy w sposób bardzo przystępny, co to są ciała białkowate, węglowodany, tłuszcze i inne składniki pokarmów, wskazał z kolei, ile człowiek powinien dziennie przyjmować składników odżywczych, ażeby być zdrowym, poczem omówił wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Sporo stosunkowo miejsca poświęcił autor napojom, przyczem wykazał dosadnie szkodliwość używania alkoholu. Na końcu książeczki pomieścił tablice barwne, z których każdy potrafi wyczytać jaką wartość odżywczą posiada mięso chude i tłuste, jaką jaja, masło, ser, chleb, ziemniaki, groch, jaką piwo, wino itd. Broszura liczy 48 stron druku, cena jej 30 halerzy.

Konkurs artystyczny. Macierz Polska we Lwowie ogłasza konkurs na okładkę do dzieła „Polska, obrazy i opisy". Celem tego wydawnictwa jest wytworzenie obrazu ziemi, życia i właściwości mieszkańców, dziejów narodu i wszelkich objawów kultury polskiej, od czasów najdawniejszych do doby dzisiejszej, dlatego też kompozycja okładki powinna być oparta na motywach swojskich. Okładka ma być barwna (w 3 kolorach), wielkość jej 20×27 ctm. Nagroda wynosi 300 koron; projekt nagrodzony, staje się własnością Macierzy Polskiej Termin nadsyłania projektów koniec lutego 1906. Koperta, zaopatrzona godłem tem samem, którem oznaczono projekt, powinna zawierać nazwisko i adres ubiegającego się o nagrodę. Oceni projekty rada wykonawcza Macierzy Polskiej, z udziałem zaproszonych znawców. Adres: Administracja Macierzy Polskiej, Lwów, gmach sejmowy.

Z opery.

Wczoraj wznowiono „Sprzedaną narzeczonę" Smetany", jedno z najwspanialszych dzieł nowszej literatury operowej. Gdy była nowością we Lwowie, robiła ona swego czasu „furorę", również przy współudziale świetnej — wprost niezrównanej — w roli Marynki p. Bohuss-Hellerowej.

Przepiękne dzieło Smetany okazało się wczoraj w zmienionej poniekąd, lecz przeważnie, bardzo dobrej obsadzie, a wykonane z możliwą starannością. P. Czelański zadał sobie widocznie dużo pracy, by podać publiczności całość artystycznie opracowaną i za to należą się temu doskonałemu kapelmistrzowi słowa rzetelnego uznania. Po uwerturze odegranej z wielką precyzją, odezwały się oklaski, niemniej bez zarzutu wypadły wszystkie większe ansamble, ustępy choralne i finały.

Tytułową partję śpiewała pni Bohuss-Hellerowa. Napisawszy powyżej, że artystka ta była swego czasu niezrównaną w roli Marynki, nie potrzebuję chyba dodawać, że dziś — będąc na zenicie swej sztuki — co najmniej w równym stopniu jest zachwycającą i porywającą w tej partji. Na stworzenie takiej całości składa się wiele zalet, a streszczając się z konieczności, wymienię tylko trzy: świetną deklamację, rzewność i nadzwyczajnie opracowaną grę sceniczną. Jestem przekonany, że lepszą przedstawicielką tej roli żadna scena europejska poszczycić się nie może i do szczerych tych słów uznania łączę zarazem życzenie, obyśmy jak najczęściej zachwycać się mogli występami p. Bohuss Hellerowej w jej partjach popisowych, do których zaliczam przedewszystkiem Marynkę i Mimi w „Cyganerji".

Przedstawienie to złożyło się o tyle szczęśliwie, ze zerazem mogliśmy podziwiać doskonałego partnera Marynki, znakomitego Janka w interpretacji p. Florjańskiego. Partja ta jest jakby stworzoną dla tego artysty, który w niej rozwinąć może cały zasób swego wielkiego głosu, a również wykazać w grze zalety młodzieńczego zawsze zapału, temperamentu i humoru. Oklaskiwano więc serdecznie artystę, zmuszając go kilkakrotnie do „bisowania" najbardziej udałych ustępów, jak np. piosnki o „dukatach" i duetu z Marynką w ostatnim akcie. Oklaski te, szczere i niekłamane, świadczyły o prawdziwym sukcesie, który każdorazowo niewątpliwie towarzyszyć będzie występom p. Florjańskiego w rolach, odpowiednich jego artystycznej indywidualności.

Swata śpiewał p. Paszkowski z humorem, lecz — być może niedysponowany — nie mógł wyjść zwycięsko z partji, niezupełnio leżącej w głosie tego artysty, zazwyczaj bardzo sumiennie wywiązującego się ze swych zadań. Gra sceniczna p. Paszkowskiego zasłużyła natomiast na szczere uznanie. W mniejszych partjach wystąpili z powodzeniem panie: Kasprowiczowa, Miłowska, Okońska i panowie: Szymański, Kratochwil i Okoński.

Do rzędu pierwszorzędnych swych kreacyj zaliczyć może p. Malawski Tomka w „Sprzedanej narzeczonej". Na świetną w całem tego słowa znaczeniu całość składają się tu: wykonanie wokalne, pełna komizmu gra i charakteryzacja budząca ogólną wesołość w audytorjum. Sympatyczny artysta zbierał za swego Tomka gromkie i zupełnie zasłużone oklaski i przyczynił się w wysokim stopniu do powodzenia wczorajszego wieczoru.

Nadmienić też wypada, że „mise en scene" tej opery zasługiwała na uznanie. Lecz w imię bezstronności nie mogę też pominąć wypadku, który jaskrawo świadczy o nieładzie panującym w naszym świecie zakulisowym. Oto w trzeciej osłonie po stronie prawej (od widzów) stoi na scenie domek z otwartemi drzwiami. Przez połowę aktu w tychże drzwiach stała dama w „cywilnym" stroju, nie należąca do wykonawców, która widocznie z tego stanowiska przypatrywała się akcji na scenie, wcale nie w ukryciu, gdyż widzieli ją wszyscy siedzący na parterze. Rzecz jasna, że takie intermezzo odbiera widzom wszelką iluzję... Za prawdę niniejszego oskarzenia ręczy całe audytorjum parterowe. Zresztą całość nic nie pozostawiła do życzenia, chyba krótsze antrakty. Dziesięć minut na sposób wiedeński chyba wystarczy artystom na wypoczynek a nie przeciągnie krótkiej stosunkowo opery, jak „Sprzedana narzeczona", do pięć minut po godzinie 10. Teatr był prawie pełny.

Fr. Neuhauser.

Nowy czas we Lwowie.

Od jednego z profesorów politechniki lwowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Zaprowadzenie tej nowości w naszem mieście nie jest tak wielkiem dobrodziejstwem, jak niektórzy reformatorowie sądzą; jest ono raczej ciekawym pod względem psychologicznym przykładem, wykazującym, jak łatwo można zbiorowe ciała parlamentarne gładkim jakimś frazesem skłonić do czynów nierozważnych i niepraktycznych.

Zapomniano tym razem o fakcie, że przeciętny mieszkaniec naszego grodu wcale nie jest zależnym od kolei i niema wskutek tego żadnego istotnego powodu do stosowania się z całem swojem życiem codziennem do tej zresztą użytecznej instytucji. Zapomniano też niestety o rzeczy ważniejszej, że słońce w niepojętym swym uporze żadnych uchwał słuchać nie chce, że więc dnie i noce zaczynać i kończyć się będą po dawnemu. Nieuwzględniono należycie wielkości różnicy między czasem prawdziwym, a fałszywym dla Lwowa, który raczej do wschodnio-europejskiej strefy należy, bo różnica wyniosłaby w tym razie tylko 24 minut. Zdaniem naszem i ta zmiana byłaby zbędną; jeżeli zaś t. zw. duch czasu wymagał koniecznie pewnego poprawienia zjawisk astronomicznych, to trzeba było pomyśleć o wprowadzeniu wspólnego czasu dla wszystkich ziem polskich, n. p. czasu warszawskiego, nie stosować się do Wiednia, Pragi, Drezna i Berlina.

Nowy czas dla Lwowa będzie jednak nietylko zupełnie fałszywym, z powodu znacznej różnicy względem czasu słonecznego, ale też niedogodnym, a nawet szkodliwym.

Źle będzie, gdy się go zechcemy trzymać, źle też, gdy zmienimy zwykłe godziny służbowe tak, aby błąd wprowadzony przez zbyt gorliwych opiekunów możliwie wyrównać. Trzeba bowiem będzie zaczynać swoje zajęcia zamiast o godzinie 8, o pół do 8 itp.; znikną wówczas pełne godziny, a pojawią się na ich miejsce połówki, co będzie bez wątpienia bardzo nieokreślonym postępem. Daleko gorszem byłoby jednak zatrzymanie dotychczasowych godzin pracy przy nowym czasie. Wtedy bowiem będzie się zaczynało i kończyło zajęcia ze spóźnieniem 36 minutowem, tysiące pracowników będzie się niepotrzebnie głodziło codziennie z powodu spóźnienia pory obiadowej, kupcy i przemysłowcy, tudzież różne urzędy będą płaciły znacznie większe sumy za oświetlenie, bo na rok wypadnie oświetlać lokale o 120 godzin dłużej; tysiącom ludzi pracujących po biurach lub sklepach i tysiącom uczniów, zabierze się niepotrzebnie po 180 godzin światła dziennego rocznie w porze dla nich najcenniejszej, przeznaczonej na przechadzkę, wytchnienie lub zabawę na świeżem powietrzu — a to będzie krzywda nie mała. Ale

za to poprze się wydatnio naszą największą wadę, lenistwo, które i tak już za dosyć wybujałe uważać można.

Dlaczego się nad temi następstwami zawczasu nie zastanowiono? Czy można przypuścić, żeby zgodność czasu miejskiego z kolejowym powetować nam mogła tę sumę życia i światła, którą nam ta nowość niewczesna zabiera?

Przyszłość pokaże, czy nie byłoby lepiej przyznać się od razu do winy i zarządzić ponowne posunięcie wskazówki naszego zegara miejskiego, ale o 36 minut naprzód, aby mu oddać, co mu nieoględnie zabrano — bo jednak on miał rację!

Rosja w przededniu bankructwa.

Znakomity znawca finansów Rosji, ekonomista francuski, Paweł Leroy Beaulieu, przedstawia obecne położenie i przyszłość finansową Rosji w następującem zestawieniu: Na giełdzie paryskiej sprzedają pożyczki rosyjskie z lat: 1867, 1869, 1880, 1889, 1890, 1891, 1893, 1894, 1896, 1901, jakoteż specjalne pożyczki kolejowe i przemysłowe, wreszcie pożyczki wojenne bieżącego roku. Daje to razem kolosalną sumę około 21 miljardów franków, z których znikająco mała część użytą została na budowę kolei, po największej części strategicznych, a zatem nieproduktywnych. Co do tego ostatniego punktu należy wprawdzie przyznać, że Rosja po Stanach Zjednoczonych i Anglji (wraz z kolonjami) posiada najwięcej rozgałęzioną sieć kolejową: 65.000 km., ale uwzględnić należy, że większa część tych kolei na razie nie przynosi nawet tyle, aby opłacić choć najmniejszy procent, a niektóre (transkaspijska) nigdy nie dadzą dochodu.

Dalszym wydatkiem z pożyczek było przeprowadzenie reformy waluty na złotą. Kosztowało to miljardy, a jako widomy znak pozostał zapas złota banku państwa, wynoszący w dniu 14 listopada b. r.: 2$^{1}/_{2}$ miljardy franków, — wedle wykazów rosyjskich.

Na podstawie zestawień pożyczek i wydatków nie można stwierdzić, jakoby Rosja używała nowych pożyczek na opłatę procentów od starych; inna rzecz, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość. Ostatnia wojna powiększyła dług państwowy o 6 miliardów zaś dalsze szkody wynoszą najmniej 4, przez co ogólny ubytek w majątku narodowym wynosi 10 miljardów franków. Daje to podwyższenie procentów rocznych o 400 miljonów, co w stosunku do budżetu rocznego (4 miljardy) robi 10 procent podwyżki. Państwo takie, jak Rosja, o wielkiej ludności i wielkich bogactwach naturalnych, może takie obciążenie budżetu łatwo znieść; inaczej jednak będzie to wyglądało, jeżeli się uwzględni całość wymaganych potrzeb.

Rok blisko trwająca rewolucja nie pozostała naturalnie bez wpływu na elastyczność budżetu. Rząd wykazuje wprawdzie za rok bieżący nawet podwyżkę w dochodach, ale można to wziąć na serjo tylko wtedy, jeżeli uwierzymy analogicznym wykazom — Turcji. Obawa o wypłatę najbliższego kuponu jest nieuzasadniona, a nawet i dalsze będą wypłacone, o ile najdalej do wiosny 1906 nastąpi uspokojenie się albo przez zwycięstwo rządu albo rewolucji.

Ostatecznie pozostaje Rosji ta sama droga ratunku, na którą w 90 tych latach wkroczyły Argentyna i Brazylja, tj. płacić kupony od starych pożyczek nowemi pożyczkami. W konkluzji dochodzi Leroy Beaulieu do tego wniosku: Jeżeli porządek w Rosji w niedługim czasie zostanie przywrócony i jeżeli powstanie konstytucyjny rząd, ma Rosja widoki poprawić swoje finanse i kredyt tak samo, jak to się udało Włochom, Hiszpanji, Brazylji, Argentynie i Meksykowi.

Wiadomo, jak pomienione państwa regulowały swoje finanse... Wierzyciele poszli z torbami.

Klejnoty Amerykanek.

Odkąd świat istnieje, moda klejnotów nie szalała tak, jak obecnie w kraju Yankesów. W samym Nowym Jorku znajduje się przeszło 300 firm, zajętych wyłącznie importem drogich kamieni, a mnóstwo amerykańskich agentów uwija się po Europie w poszukiwaniu za sławnymi brylantami, rubinami i szmaragdami. Z djamentów, wykopanych przez 6.000 ludzi na polach południowej Afryki, więcej niż połowa idzie do Ameryki, aby zaspakajać próżność Amerykanek. Manja klejnotów w Ameryce jest modą ostatnich czasów. Dawniej żony amerykańskich nababów zadawalały się kilkonastoma pierścieniami na palcach i butonami w uszach. W większe klejnoty stroiły się tylko podczas nadzwyczajnych uroczystości. Dziś nawet przy codziennym obiedzie każda z nich pokazuje się ubrylantowana. Na sali zaś balowej aż iskrzą się od mnóstwa naszyjników, djamentów, pasków, bransolet, któremi każda jest obwieszona, a które razem wzięte, przedstawiają ogromne majątki. Ponieważ cyfry najlepiej mówią, podajemy wartość klejnotów najsłynniejszych miljonerek amerykańskich. I tak posiadają klejnotów panie: Johnowa Rockefeller (jun.) za 10,000 000 kor., Wilhelmowa Astor za 7,500 000 kor., Jakóbowa Astor za 5 000 000 kor., Korneljuszowa Vanderbilt za 5,000 000 kor., Wilhelmowa Vanderbilt za 5,000 000 kor., H. P. Belmont za 5,000 000 kor., Johnowa Mackay za 5,000 000 kor., Bradlejowa Martin za 4 250.000 kor., Pery'owa Belmont za 4,000 000 kor. Hermanowa Oerlichs za 4 000.000 kor., Ormeowa Wilson za 4 000 000 kor., Jamesowa Burde za 3,750 000 kor., Williamowa Mills za 3,750 000 kor., Alfredowa Vanderbilt za 3,750 000 kor. itd. itd. Ale miljonerki amerykańskie rywalizują między sobą nietylko o ilość i wartość klejnotów, ale także o posiadanie najsławniejszych okazów. I tak żona p. Clarence Mackaya posiada najczystszy i najpiękniejszy szafir na świecie, pani O. H. P. Belmont sznur pereł, który należał do królowej Marji Antoniny i łańcuch djamentowy, 3 i 2 trzecie m. długi, noszony niegdyś przez carową Katarzynę.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rewolucja w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga: Położenie coraz bardziej się wikła. Z Moskwy przybywają tu ludzie całymi tłumami, pozostawiając cały swój dobytek. Stąd odchodzą codziennie transporty wojsk, złożone z artylerji i innych rodzajów broni, do Moskwy, gdzie zapewne rozruchy będą trwały jeszcze przez kilka dni, Zdaje się atoli, że rząd zwycięży ostatecznie, ale zwycięstwo to będzie straszne, bo okupione bezprzykładną brutalnością i niesłychanem okrucieństwem. Nikt w całej Rosji długo nie zapomni tego, co się dzieje teraz w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.). O zamordowaniu szefa tajnej policji w Moskwie donoszą następujące szczegóły: Rewolucjoniści wtargnęli do jego pomieszkania, wezwali go, by się pożegnał z żoną i dziećmi, a następnie wywlekli na podwórze i tam zabili.

Moskwa przez 10 dni była bez gazet. Wczoraj dopiero pojawiły się niektóre dzienniki.

Petersburg. (Tel. wł.) Podczas aresztowań ludzi na barykadach policja stwierdziła, że są między aresztowanymi ludzie, którzy ani słowa nie umieją po rosyjsku. Policja utrzymuje, że są to cudzoziemcy, zaangażowani przez komitet rewolucyjny do budowania barykad.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga: Przedwczoraj wysłano stąd do Moskwy pułk obrony krajowej. Dotychczas pułk ten do Moskwy nie przybył. Krąży pogłoska, iż pociąg, w którym pułk ten jechał, został wysadzony w powietrze. Dotąd niema potwierdzenia tej pogłoski.

Moskwa. (Ag.) Wczoraj popołudniu rozpoczęła się praca w elektrowni. Ulice, w których pobudowane były barykady, powoli odzyskują normalny wygląd. Oczekują, iż na kolejach brzeskiej i briańskiej będzie dziś ruch podjęty.

Russkoje Słowo wczoraj już opuściło prasy drukarskie.

Moskwa. (Ag.) Porządek przywrócono zupełnie. Sklepy otwarte. Na głównych ulicach panuje żywy ruch. W przeważnej części fabryk praca odbywa się normalnie. Duma miejska rozwinęła akcję ratunkową dla ofiar ostatnich niepokojów. Przedstawiciele miasta i przedmieść odbyli konferencję, na której postanowili zażądać od generał-gubernatora wydania rozkazu, aby wojsko czyniło tylko mierny użytek z broni i aby strzelało tylko do zbrojnych band, oraz tam, gdzie tego wymaga utrzymanie spokoju publicznego. Straż bezpieczeństwa publicznego powiększono o 2 600 ludzi. Na kolei Odessa Wołoczyska odbywa się ruch normalny.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga, że jeden okręg rewolucyjny w Moskwie wysłał delegatów do burmistrza z prośbą, aby on pertraktował z generał-gubernatorem w sprawie złożenia broni przez rewolucjonistów po zapewnieniu im bezkarności. Burmistrz przyrzekł w tej sprawie interwenjować. W innych okręgach [illegible] walki z wojskami.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Moskwy, że front barykad wynosi tam [illegible] wiorst. Liczne barykady przecinają ulicę Sadowaja. Wiele barykad stoi mimo długotrwałych salw artylerji, gdyż rewolucjoniści obsadzili domy po obu stronach ulic i z boków strzelają na konie artylerzystów i na załogę. Najsilniej trzyma się grupa powstańców między dworcem brzeskim a bramą tryumfalną. Tutaj też najzaciętsze walki stoczono. Wojska tak wiele ucierpiały, że wogóle chwilowo musiano wiele oddziałów z walki wycofać. Ozrpność tych walk i okrucieństwo po obu stronach, nie da się opisać. Naoczni świadkowie bitwy pod Mukdenem twierdzą, że walki w Moskwie są okropniejsze, niż walki pod Mukdenem.

Wśród tłumów brak chleba, dlatego coraz więcej wydarza się rabunków.

Obecna chwila jest dla Rosji bardzo trudna, gdyż jeśli w Moskwie nie nastąpi spokój, to w tej chwili wybuchną rozruchy w Charkowie, Kijowie, na Kaukazie, w Królestwie i w Syberji.

W Moskwie szereg 4piętrowych domów zburzyla artylerja, a pod gruzami zginęło wiele osób.

Rewolucja w Inflantach.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Petersburga: Powstanie w prowincjach bałtyckich grozi wybuchem międzynarodowych zawikłań. Stosunki między rządem niemieckim a rosyjskim są bardzo naprężone.

Sytuacja w caracie.

Petersburg. (Tel. wł.) Z wielu stron państwa nie ma żadnych wiadomości. Zdaje się, że rewolucjoniści poprzecinali druty telegraficzne.

Planem centralnego komitetu rewolucyjnego jest, aby rewolucja, stłumioną w jednem miejscu, wybuchała z tem większą siłą w drugiem tak długo, aż rząd nie będzie mógł sobie dać rady i będzie musiał uledz.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblattu* telegrafują z Petersburga: Z Kaukazu i Uralu nadchodzą niepokojące wiadomości. Miasto Złatoust' od tygodnia znajduje się w ręku robotników. Na państwowej fabryce broni powiewa czerwony sztandar. Rewolucjoniści proklamowali w Złatouściu republikę i wzięli do niewoli wszystkich wyższych urzędników.

Na Kaukazie ma grozić wybuch powstania ze strony Tatarów.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że rewolucja objęła także Rostow nad Donem. Rewolucjoniści proklamowali tam republikę. Gubernator wysłał przeciw nim wojska. Przyszło do walki na ulicach. Powstańcy walczyli na barykadach, które wojsko bombardowało armatami. Po obu stronach jest wielu zabitych i ranionych.

Zamach na pociąg.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Ztg* donoszą z Petersburga: Pasażerowie pociągu luksusowego Cannes Petersburg, jak teraz dopiero się dowiedziano, w nocy z 26 na 27 b. m. byli narażeni na wielkie niebezpieczeństwo. Na stacji Wilno rzucono na szyny wielką petardę, która eksplodowała i zupełnie zniszczyła lokomotywę. 12 osób znajdujących się w pierwszym wagonie za lokomotywą odniosło ciężkie rany. Między niemi raniona została żona francuskiego attaché marynarki w Petersburgu, margrabina Bellay.

Z Petersburga.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Komendant miasta Debiulin oświadczył pewnemu dziennikarzowi petersburskiemu, że w Petersburgu są niemożliwe podobne zajścia, jak w Moskwie. Wojska skonsygnowane są aż w nadmiarze. Budowanie barykad na szerokich i prostych ulicach Petersburga jest bardzo trudne, jeżeli wprost nie niemożliwe. Wojska są karne. Wykryto 3 fabryki materjałów wybuchowych, zabrano wiele broni i aresztowano wiele osób. W fabryce Aleksandrowskiej próbowano wprawdzie zbrojnego ruchu, jednakże głównych przywódców ruchu już aresztowano.

Królewiec. Ruch osobowy do Moskwy na kolei Mikołajewskiej via Brześć odbywa się bez przerwy.

Z Królestwa Polskiego.

Agitacje po wsiach.

W radomskiem, zwłaszcza w okolicach Opoczna, pojawiły się pierwsze próby napadów na plebanie i dwory. W ostatnich dniach napadnięto na dwór p. Stefana Dąbrowskiego, który uratował się ucieczką.

Na Wołyniu agitacja przybiera ogromne rozmiary. Szerzy się ona także po miasteczkach i już w kilku miejscowościach miały miejsce napady na dwory pańskie i domy żydowskie. W Berdyczowie zamordowano dwóch maszynistów kolejowych, którzy mieli prowadzić pociągi z uciekającymi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wieści z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.). Korespondent warszawski *Nowej Reformy* donosi, że w onegdajszych starciach w różnych stronach miasta zginęły 2 osoby, a 14 jest rannych. Na 29 bm. (wczoraj) zapowiedziano wielką demonstrancję. Z przedmieścia „Wola" miał ruszyć tłum robotników w sile 10 000 ludzi, uzbrojony w rewolwery i pociski wybuchowe, i udać się pochodem ku Zamkowi, wzywając po drodze przechodniów i mieszkańców do przyłączenia się.

Posypały się znowu aresztowania inteligencji: Konstanty Brodzki, inżynier Sołtan, Mieczysław Brzeziński, dziennikarz Roman Jangiewicz, Teodor Radwański, doktor Zygmunt Radliński, Władysław Tarnowski, Mieczysław Kwaszewski, kasjer kolei nadwiślańskiej, [illegible] starszy konduktor Leonard Mielarczyk, maszynista Antoni Witwicki, Irena Heryngowa, kilku delegatów warsztatów kolejowych, 11 członków „Bundu", kilkanaście osób, które czytały na ulicy gazety, i kilkudziesięciu roznosicieli z których 12 letni Władysław Pietrzak przed hotelem Europejskim został w ucieczce śmiertelnie pchnięty bagnetem przez żołdata.

Wczoraj stały w Warszawie wszystkie fabryki. W Żyrardowie koracy z szablami w ręku [illegible] na zgromadzenie robotnicze.

Czas d[illegible] Warszawy pod datą 28 bm.: W dal[illegible] prowadzone są aresztowania w[illegible]e i na prowincji i to nietylko z kół socjalistycznych, ale i narodowych. Aresztowani między innymi Aleksander Zawadzki, jeden z najruchliwszych przywódców demokracji narodowej, i Brzeziński z redakcji *Zorzy*. Wydawnictwo *Gazety warszawskiej* zawieszono z powodu 2 artykułów z przed kilku dni, a równocześnie redaktorowi Leszniowskiemu wytoczono proces o podburzanie do gwałtów. Z prowincji donoszą, że że strejk służby folwarcznej rozszerza się coraz bardziej. Przebieg jego jednakże jest spokojny. Strejkujący poprzestają na stawianiu żądań ekonomicznych, ale nie dopuszczają się nigdzie gwałtów. Onegdaj odebrał sobie życie 3 kulami pułkownik Meyer. Powód był następujący: Meyer niedawno sprzedał w Petersburgu kilka domów, a w miejsce ich kupił obszerne dobra w gubernji witebskiej, które podczas ostatnich rozruchów agrarnych zostały zupełnie zniszczone.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy minął spokojnie. Do zapowiedzianej demonstracji nie przyszło.

Powstanie w Królestwie?

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy, jakoby dnia 31 b. m. miało wybuchnąć powstanie równocześnie we wszystkich 10 gubernjach. (Potwierdzenia tej wiadomości znikąd nie mamy, zdaje się więc, że jest to fałszywa wiadomość, puszczona rozmyślnie przez berlińską prasę hakatystyczną. Gdyby nawet w istocie miały dnia 31 b. m. wybuchnąć jakieś rozruchy, to byłyby to tylko rozruchy wywołane przez agitatorów socjalistycznych, ale nie powstanie ludności Królestwa. *Przyp. Red.*)

Strejki kolejowe.

Bydgoszcz. Urzędownie ogłaszają, że ruch towarowy i osobowy z Aleksandrowem i Sosnowcem wstrzymany. Towarów w tym kierunku się nie przyjmuje, a znajdujące się już w drodze zostaną wstrzymane i zwrócone nadawcom. Biletów osobowych wcale się nie sprzedaje.

Z Łodzi.

Berlin. Prywatnie donoszą z Łodzi, że wczoraj panował tam spokój. W pewnej cukierni aresztowano kilku rewolucjonistów. Tłum, który się zebrał przed cukiernią, urządził następnie pochód. Na ulicach ustawione armaty i karabiny maszynowe. Do starcia nie przyszło.

Przy ulicy Nawrót znaleziono zwłoki rewirowego III cyrkułu, Filipa Iwanowa, z rozłupaną czaszką.

Warszawa. Kierownik tutejszego centralnego urzędu poczt i telegrafów donosi o przywróceniu normalnej służby pocztowej i telegraficznej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powszechne głosowanie a Niemcy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiceprezydent Izby poselskiej dr Kaiser, przemawiając przed wyborcami na Śląsku, oświadczył, że Niemcy mogą się zgodzić na powszechne tajne i bezpośrednie prawo głosowania jedynie pod tem zastrzeżeniem, że żywioł niemiecki wskutek wprowadzenia tej reformy nie dozna żadnego uszczerbku. Każda reforma wyborcza, która zawierałaby w sobie jakekolwiek niekorzyści dla Niemców, będzie bezwarunkowo odrzuconą. Również analfabeci muszą być wykluczeni od prawa głosowania, co najwyżej mogą je zatrzymać ci analfabeci, którzy dotychczas już prawo to posiadali. Dalej domagał się mowca rozdziału wsi od miast i sprzeciwiał się systemowi pluralnemu, jakoteż głosowaniu według katastrów narodowych.

Zjazd posłów ludowych.

Kraków Pismo ludowe *Prawda* donosi, że dnia 20 grudnia odbyło się w Krakowie zebranie posłów ludowych, należących do centrum ludowego w Sejmie i parlamencie. Zebrało się 14 posłów i kilku redaktorów. Uchwalono popierać powszechne równe tajne prawo głosowania z przymusem wyborczym, możliwą ochroną interesów narodowych i z pluralnem prawem głosu dla ojców rodzin. Obecni na zebraniu redaktorowie *Wieńca i Pszczółki Prawdy, Postępu, Gazety niedzielnej i Związku chłopskiego* zobowiązali się nie zwalczać wzajemnie, ale jednomyślnie popierać sprawę ludową i centrum ludowego.

Sytuacja na Węgrzech.

Ungvar. Świeżo mianowany starszy żupan, Bernard, złożył przysięgę, chociaż żaden z członków wydziału municypalnego się nie zjawił. Liczny tłum przed gmachem komitatowym rzucał przez otwarte okna do środka kulami śnieżnemi.

Francja i Kościół.

Paryż. Rada ministerjalna uchwaliła, ażeby — wobec rozdziału Kościoła od państwa — członkowie duchowieństwa nie brali udziału w oficjalnych przyjęciach noworocznych.

Konferencja marokkańska.

Madryt. Konferencja marokkańska zbierze się dnia 16 stycznia 1906 r. w Algeziras.

Wiedeń. „Dziennik ustaw państwowych" ogłosi dziś wymianę not z dnia 18 bm. w sprawie przedłużenia do dnia 28 lutego 1906 stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Szwajcarją.

Równocześnie pojawi się rozporządzenie rządu austrjackiego, które na podstawie porozumienia z Węgrami utrzyma *status quo* dla importu towarów ze Szwajcarji.

Kronika z ostatniej chwili.

Bankructwo. Wiedeń. (Tel. wł.) Z Bytomia na Śląsku górnym donoszą, że zbankrutowała tam znana firma drzewna M. Schüttenberg, króra posiadała swe filje także w Galicji, między innemi w Siewianowicach. Pasywa jej wynoszą półtora miljona marek. Między innemi zaangażowane są galicyjskie i bukowińskie firmy eksportowe, niektóre na kwotę od 40 do 50.000 marek.

Wybuch dynamitu. Wittenberg. (Tel.) W fabryce dynamitu w Reichsdorf nastąpił wybuch. 4 robotników zginęło, 2 jest ciężko rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 210 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 265 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259 —, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101 —, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·15, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 478 —, Clary 40 zł. m. kr. 147 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 94 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 63·50, Ofen 40 zł. 165 —, Palffy 40 zł. m. k. 173 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·30, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60 —, Salma 214 zł. m. kon. 209 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 72 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145 —, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525 —.

— **Berlin** 29 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·50, Staatsbahny 142·75, Diskont Comandit 189·30, Berlińskie Towarz. handl. 171·50, Laura 243 —, Bochum 244·10, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 215 —, Kolej warsz.-wied. 124·25, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 144·50, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·60, Kolej Henry 1 6·10 Niemiecki bank narodowy 128·75, Kanada Profered 175·75, Akcje żeglugi hamburckiej 164 —, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 29 grudnia Austrjackie banknoty 84·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 grudnia. Austrjackie kredyty 213·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·10, Laura —·—.

— **Paryż** 29 grudnia. 4 procentowa renta —·—, mąka 30·85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Sołtyk z Wiednia. Hr. K. Bogdan z Wiednia. Br. P. Gostkowska ze Stryja. P. Kożuchowska z Rosji. F. Koberausch z Odessy. Ks. S Świdrygiełło ze Stryja. P. Gasparik z Łąki. Z. Kierski ze Lwowa. A. Myślakowski z Mogiły. F. Polański z Wiśniowa. A Szumowski ze Stryja.

Niebywała sposobność dla prenumeratorów Dziennika Polskiego

Przy nadchodzącej porze podarków gwiazdkowych i noworocznych zestawiliśmy zbiór znakomitych wydawnictw nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy w dowolnym wyborze naszym abonentom o połowę taniej od cen katalogowych.

Ceny w guldenach.

Barnum „Sztuka zdobywania pieniędzy" w brosz. 10 ct. — Dr. Berger „Nie zdrowo" przepisy zdrowia w br. 10 ct. — Buckley „Przez szkła czarodzieja" w br. 40 ct w opr. 65 ct. — Chmielowski „Historja literatury polskiej" opr. 7·50. — Chełmońska „Wiązanka wierszem i prozą" w br. 30 opr. 45 ct. — Colomb „Dla szczęścia rodziny" opr. 45 ct. — Dygasiński „Garstka" w br. 55 ct. — Dygasiński „Cudowne bajki" w br. 1·20, w opr. 1·70. — Gębarski „Zaginiony w grotach Ojcowa" opr. 85 ct. — Gawrońska „Bajki" br. 20 ct. — Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" w br. 8 w opr. 10 zł. — Kuczalska „Pół tuzina komedyjek" opr. 45 ct. — Kruk „Dzienniczek Bronci" w br. 35 opr. 45. — Kruk „Sabinka" w br. 34 w opr. 45 ct. — Laboulaye „Bajki i opowiadania" ilustr. w opr. 1 zł. — Marrene „Kazio" zbiór powieści opr. 45 ct. — Montegazza „Głowa" opr. 75 ct. — Mohort „Listy do przyszłej narzeczonej" w br. 10 ct. — Prażmowska „Podarek Babci" w br. 35 w opr. 45 ct. — Prażmowska „W dziewiczych lasach Ameryki" w br. 35 opr. 50 ct. — Prażmowska „Serce" opr. 85 ct. — Sewer „10 tomów powieści" w br. po 15 ct. = 1·50 opr. po 30 = 3 zł. — Teresa Jadwiga „Walka" w br. 45 w opr. 70 ct. — Teresa Jadwiga „Ciche niewiasty" w br. 60 opr. 80 ct. — Teresa Jadwiga „Ognisko rodzinne" opr. 75 ct. — Warnka „Magnes" w br. 45 w opr. 66 ct. — Werytus „Wierzę w Boga" br. 1 zł. — Werytus „Szukaj żyda" w br. 10 ct. — Weryho „Nieproszeni goście" ilustr. w opr. 45 ct. — Wermiński „Historja naturalna" w opr. 2·20. — Verne „Bez przewrotu" w br. 35 w opr. 45 ct. — Ks. Wujka przekład „Pismo św. Starego i Nowego Testamentu" 3 tomy illustr. w opr. 11 zł — Ks. Wujka przekład „Nowy Testament" (Żywot Pana Jezusa) w br. 2 w opr. 3 zł. — Suchecki „Wschodniem wybrzeżem Afryki" w br. 26 ct. — „Przewodnik po Warszawie opr. 1 zł. — Oleot „Filozofja Buddyjska" w br. 10 ct. — Wielka ścienna mapa Europy kolorowana z 9 arkuszy się składająca, podklejona płótnem 4 zł. — Album Grottgera „Szkoła szlachcica" 80 ct. — „Album Jasnej Góry" w br. 70 ct. w opr. większe 1·20, mniejsze 1 zł. — Dwanaście zeszytów nut na fortepian 1·20. — Kolorowana reprodukcja obrazu A. Piotrowskiego „Modlitwa" 64×44 — 80 ct. — M. Rodziewiczówna „Dewajtis" 3 tomy br. 1 zł w opr. 1·40. — „Straszny dziadunio" w br. 60 w opr. 80 ct. — Cykl wizerunków „Jazda polska" na 10 kartonach 1 zł.

Wszystkie powyższe dzieła, mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać do Administracji *Dziennika Polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6. — Ekspedycja odbywać się będzie odwrotnie na koszt odbierającego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

JÓZEF NEDOK

em profesor gimnazjalny

zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 29-go grudnia 1905 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach w 70 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 31 grudnia 1905, o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. 29-go Listopada l. 7 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czeriańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.